

ŁÓDZKIE

15 groszy

Wieczorne

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

25 lat w służbie pieśni polskiej.



P. IGNACY ROSALSKI,
jubilat Towarzystwa Spiewaczego im. Moniuszki.

Łódź nie zaciągnie pożyczki na budowę wodociągów. Trzeźwy głos przedstawicieli mieszkańców przeciw uciążliwym warunkom.

W dniu wczorajszym zebrali się w magistracie przedstawiciele przemysłu, handlu, rzemieślników i właściciele nieruchomości, aby wypowiedzieć zdanie szerokiej warstw ludności naszego miasta o zamierzonym zaciągnięciu pożyczki na budowę wodociągów.

Zebrań to odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Cynarskiego przy współudziale prezydium Magistratu i komitetu budowy kanalizacji i wodociągów.

Magistrat przedstawił sprawę zaciągnięcia pożyczki w świetle życzeń, jednakowoż nie tał.

że na młasto spadłyby bardzo uciążliwe cieżary; żądany kurs emisyjny 89 za sto

i 7 proc. rocznie od kapitału nominalnego, mogłyby w rezultacie zachwiać finansami miasta.

Tak wysokie oprocentowanie spowodowałoby nadzwyczajne podrożenie wody, której cena wynosiłaby za metr sześcienny 91 groszy.

podczas gdy w Warszawie ta sama ilość kosztuje obecnie 22 grosze, a po proponowanej podwyżce i rozszerzeniu sieci będzie kosztowała

zaledwie 32 grosze. W podobny sposób oświetlił sytuację komitet budowy kanalizacji i wodociągów.

Z zebranych przedstawicieli handlu i przemysłu, oraz właściciele nieruchomości, zabrali głos p. Kernbaum, p. Bablaci, p. Szulborski i radny p. Fiedler.

Wszyscy zgodnie podkreślali, że zaciągnięcie pożyczki jest rzeczą pożądaną, ale na podobnych warunkach, jak podane niemożliwa.

Wysunięto cztery główne zarzuty przeciw zaciągnięciu pożyczki w obecnym niedogodnym momencie.

1) Dzisiaj wiemy wprawdzie, jaka pożyczkę zaciągamy, ale nie wiemy, co w przyszłości będziemy musieli płacić (nieustalono ostatecznie wartość naszego pieniądza).

2) Miastu brak 5 do 6 milionów złotych rocznie, które są potrzebne do regularnego spłacania procentów.

3) Woda będzie za droga, wobec czego właściciele nie będą na nią reflektować.

4) Oprocentowanie pożyczki jest za wysokie.

W końcu wyrażono opinie, że pożyczki samorządów, jak to uczy przykład Niemiec, powinny iść po pożyczkach państwa.

Wobec czego właściciele nieruchomości, zaciągniętych na ustabilizowanie waluty. Dopiero gdy państwo uzyska znaczną pożyczkę zagraniczną na uporządkowanie swego systemu monetarnego, będzie można pomyśleć o pożyczkach dla samorządów na dogodnych warunkach.

Pech N. P. Ch-owców.

Niefortunny propagator haseł komunistycznych.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 23. 11. Jak donoszą, w miejscowości Turków (pow. Krasnostaw) miał odbyć się wielki wiec zwołany przez N. P. Ch-owców (Niezależna Partja Chłopska).

W czasie przemówienia posła Ballina znanego propagatora haseł komunistycznych wśród wielotysięcznej rzeszy słuchaczy

wynikła bójka w czasie której posła Ballina pobito do krwi łaskami.

Policja z trudem wyrwała go z rąk wzburzonych wiecowników. Niefortunny agitator uciekł pierwszym pociągiem.

Wyrok na sprawców rozruchów gostynińskich.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 23. 11. W Sędzi Okręgowym w Płocku zapadł wczoraj wyrok na sprawców rozruchów

rozruchów

w Gostyninie 25 czerwca r. b. Skazano czterech oskarżonych (Józef Augustowski, Teofil Kuk, Jagoda i Adam Olejnik)

na 3 lata więzienia, 13-tu na półtora roku, 12-tu na rok, 3-ch zaś na 6 miesięcy. 13-tu oskarżonych u-niewinniono.

Nadto skazano ich na zapłacenie odszkodowania za zdemolowanie budynku komendy policji.

Rozjuszony byk na ulicach Warszawy.

Policjanci dali do niego 30 strzałów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 11. W pobliżu dworca Wileńskiego na Pradze pedzono w dniu wczorajszym stado.

Jeden z byków przerażony tramwajem zaatakował go

rozbiwszy niemal wszystkie szyby. Rozjuszony zwierzę następnie pobiegło ulicą i zaatakowało kolej wszystkie wystawy sklepowe oraz zdemolowało kilka

naście metrów sztachet przy skwerze. Brzek tłuczonych szyb

wildok rozwścieczonego byka wywołał niebywałą panikę

wśród pasantów. Za szalejącym zwierzęciem wysłano kilkunastu policjantów uzbrojonych

w karabiny, którzy osaczywszy byka zaczęli strzelać do niego. Trafiony kulami byk padł trupem w chwili gdy jednego z policjantów miał

przygwoździć do ściany. Ogółem dano do niego 30 strzałów.

Śmierć chłopca pod samochodem.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 23 listopada. Na ulicy Dzielnej pod samochód osobowy wpadł pięcioletni: Rubin Wolberg

ponosząc śmierć an miejscu. Szcfera Bronisława Zagórskiego aresztowano.

Koniec epidemji szkarlatyny.

Zlikwidowanie szpitali.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 11. Wobec zbliżającego się wygaśnięcia epidemji szkarlatyny w Warszawie

zlikwidowany będzie w najbliższych dniach specjalnie utworzony swego czasu szpital

dla chorych na szkarlatynę przy ulicy Przebieg.

W szpitalu tym znajduje się obecnie zaledwie 12 chorych.

Również w innych szpitalach liczba chorych bardzo poważnie zmalała.

Kurnatowski stawia się osobiście u sędziego śledczego.

Tak przynajmniej zapewnia w swym liście.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23 listopada. Syn byłego naczelnika urzędu śledczego w Warszawie Kurnatowskiego zjawił się wczoraj u komendanta Czyniowskiego i wręczył mu list od swego ojca.

Kurnatowski zawiadamia go, że musiał wyjechać i gdy tylko przybędzie do miejscy swęj podróży niezwłocznie poda swój adres, a po załatwieniu sprawy

stawia się osobiście u sędziego śledczego w Warszawie.

Uczuciowy ojciec.

Zamach samobójczy przodownika policji.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 23. 11. W mieszkaniu własnym przy ulicy Fabrycznej w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru przodownik policji Edmund Gołębiowski.

Kula przeszła przez piersi

i zadrasnęła komórkę sercową. W stanie beznadziejnym odwozła go karetka pogotowia do szpitala.

Powodem samobójstwa było to, że w policyjnym domu zdrowia nie udzielono przytulku jego ukochanej córce chorej na gruźlicę.

Jak zmora wisi nad urzędnikami nowa redukcja.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 23. 11. Jak donoszą pisma przewidywane są nowe redukcje urzędników w poszczególnych ministeriach.

W Ministerjum Spraw Zagranicznych zredukowanych ma być 20 etatów.

Poważna redukcja przewidywana jest w styczniu przyszłego roku.

Eksport polskiego węgla zapewniony na pół roku.

Podniesienie zdolności przeładunkowej Gdańska i Gdyni zadaniem najbliższych miesięcy.

Na razie luki wywołane w zaopatrzeniu węglem Europy strajkiem angielskim są tak wielkie (brak około 120 milionów ton, reprezentujących 6-miesięczną produkcję angielskich kopalń), że choćby nawet kopalnie angielskie z chwilą ukonstytuczenia strajku

poszły natychmiast pełną parą, obecne ceny węgla na rynkach zagranicznych tylko z wolna będą spadać, skutkiem czego polski przemysł węglowy jeszcze przez dłuższy czas będzie mógł

wywozić węgiel przez porty niemieckie, zatem utrzymać eksport węgla, który i tak zresztą spadł w październiku w porównaniu z wrześniem z 1.487.000 na 900.000 ton, conajmniej

na tym ostatnim poziomie, a nawet, o ile dopiszą stosunki komunikacyjne znów go podnieść.

Z chwilą jednak, gdy ceny wrócą do normalnego poziomu, choćby nawet ten poziom był naogół nieco wyższy od poziomu przedstrajkowego, eksport węgla z Polski przez porty niemieckie

ustać musi zupełnie, a wówczas zdani będziemy wyłącznie odnośnie do rynków północnych, a częściowo także odnośnie do rynku włoskiego i sowieckiego

na porty polskie. Porty te — jak wiadomo — mają ciągle jeszcze zdolność przeładunkową

zaledwie około 350.000 ton, a również i sprawność obecna naszych połączeń kolejowych z portami

nie pozwala na przewiezienie większej ilości węgla.

Tymczasem nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości, że na rynkach skandynawskich i bałtyckich, nawet po powrocie węgla angielskiego na te rynki i nawet bez uwzględnienia transportów morskich do Włoch i Rosji sowieckiej,

możemy umieścić około 1 miliona ton miesięcznie. Te ilości także bezwzględnie musimy na tych rynkach umieścić, jeżeli nasz przemysł węglowy nie ma z powrotem popaść w dawne przesilenie i pociągnąć za sobą nową falę bezrobocia w zagłębiach węglowych.

Do tego celu prowadzi — jak oświadczała ściera przemysłowa —

tylko jedna droga. Za wszelką cenę, bez względu na trudności budze

towe należy z całą energią

forsować rozbudowę portu w Gdyni aż do ostatecznych granic jego pojemności, jak najszybciej przeprowadzić rozszerzenie wszelkich stacji węzłowych

na liniach prowadzących do Gdańska i bezwzględnie rozpocząć budowę

drugiego toru na linii Kalety — Podzamcze oraz jak najszybciej wykończyć jej przedłużenie do Wielunia i wreszcie rozpocząć budowę dalszego jej odcinka z Wielunia do Inowrocławia i z Bydgoszczy do Gdyni, a równocześnie przystąpić do powiększenia naszego taboru kolejowego.

Ale i to są wszystko tylko środki doraźne.

Kwestje rozwiązać może ostatecznie i na stałe tylko budowa linii kolejowej, służącej wyłącznie dla przewozu towarowego

między zagłębem węglowym a morzem. Projekt ten bowiem rozwiązuje w zupełności nie tylko sprawę transportu węgla w końcowej i możliwej ilości około 1 miliona ton miesięcznie, lecz nadto pociągnąć musi za sobą znaczne

zmniejszenie kosztów przewozu węgla do naszych portów, bo z 12 zł. za tonnę na 6 zł., co wzmocni naszą zdolność konkurencyjną.

Kc.

CUKIERNIA

B. GOSTOMSKI

PIOTRKOWSKA 76.

Codziennie od godz. 6—8 w.

KONCERT

Śmiertelny udar serca w czasie nabożeństwa. Dr. Ludwik Stanowski.

Gdańsk, 23 listopada. W kościele św. Mikołaja zmarł nagle w czasie nabożeństwa na udar serca dr. Ludwik Stanowski, jeden z najstarszych lekarzy polskich w Gdańsku.

Eks-kajzer Wilhelm ciężko chory.

Silne bóle budzą niepokój otoczenia.

Berlin, 23. 11. Biuro Wolffa dowiaduje się z pewnego źródła holenderskiego, że eks-cesarz Wilhelm

poważnie zachorował. Eks-cesarz Wilhelm już w ub. tygodniu czuł

się niedobrze, obecnie wskutek przeziębienia stał jego zdrowia tak się

pogorszył, że nie może się poruszać, przyczem skarży się na silne bóle. Najbliższe otoczenie eks-cesarza jest zaniepokojone stanem jego zdrowia.

Straszna burza na Atlantyku.

London, 23. 11. Przez dwa ostatnie dni szalała nad Anglią i kanałem La Manche

obrzymia burza. Z rozmaitych punktów wybrzeża donoszą o zatonięciu mniejszych statków.

Szoner francuski, który znajdował się na pełnym morzu został opuszczony przez załogę, którą za-

brał parowiec angielski. Na Atlantyckim Oceanie parowiec angielski „Aldyth” musiał wzywać pomocy, na którą

przybyło kilka okrętów. Parowiec jest ciężko uszkodzony i do połowy pogrążony w wodzie. Kapitan żywi nadzieję, że uda mu się jeszcze okręt uratować.

Msgr. Lauri kardynałem.

Rzym, Na najbliższym zebraniu konsystorza papieskiego, którego termin został wyznaczony na

dzień 23 grudnia, nuncjusz papieski w Warszawie msgr. Lauri, ma być mianowany kardynałem.

Święto pieśni w Pabjanicach. Doroczne uroczystości w „Lutni”.

W ubiegłą niedzielę pabjanickie Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”, święciło dzień świętej Cecylii patronki stowarzyszeń śpiewaczych.

Na uroczystość tę przybył p. Iawnik Kruczkowski. Święto rozpoczęło msza święta w kościele na St. Moście.

Na śniadaniu wydanym przez „Lutnię” obecni byli przedstawiciele pabjanickich władz miejskich z prezydentem Jankowskim i Iawnikiem Wydziału Oświaty i Kultury w Łodzi p. Kruczkowskim.

Uroczystość zakończona została koncertem z przedstawieniem i calonocną zabawą taneczną.

Polskie parowozy dla Łodzi. Nie ustępują one zagranicznym.

Dyrekcja kolejowa przearczyła dla Łodzi kilka osobowych parowozów,

wykonywanych w Chazanowie, które już kursują przy pociągach osobowych.

Według opinii fachowców parowozy te nie ustępują w niczem zagranicznym i posiadają siłę nie mniejszą a nawet większą od używanych dotychczas. Najnowsze urządzenia techniczne i wygląd estetyczny polskich parowozów, każe

przypuszczać, w niedalekiej przyszłości obywateli będziemy zupełnie

bez pomocy zagranicznych fabryk taboru kolejowego i parowozów. Parowozy Chorzowskie

oświetlone będą elektrycznością i mają cichy chód. Są one używane na linii Łódź-Ostrów i Łódź — Warszawa do prowadzenia pociągów osobowych.

Liczba trujących się wzrasta. Kłótnia z matką powodem samobójstwa.

Łódź, 23. 11. W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem posterunkowy X komisariatu policji przechodząc alejami przy parku Potuliatowskiego, spostrzegł

leżącą na ławce, przy gmachu Sądu Okręgowego, nieprzytomną kobietę. Nie mogąc dociec jej, posterunkowy zawiadomił telefonicznie pogotowie

ratunkowe, którego lekarz stwierdził otrucie esencją octową i po natychmiastowym przepłukaniu żołądka odwiózł denatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu, w stanie ciężkim. Nazwiska nieznajomej, jak również powodu usiłowania samobójstwa nie ustalono.

Wczoraj wieczorem 30-letnia Helena Jabłońska-handlarzka, zamieszkała na Bałutach przy ulicy Zawiszy 38, przyszła w odwiedziny do matki swej zamieszkującej przy ulicy Franciszkańskiej 66. Pomędzy matką i córką,

wynikło nieporozumienie na tle spraw czysto rodzinnych, w rezultacie czego, porywca Jabłońska

targnęła się na życie, wypijając znaczną dawkę jodyny. Zazwzwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Jabłońską do domu w stanie b

osłabionym.

Z pociągu na tor. Nieszczęśliwy krok kolejarza.

Dzisiaj rano uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 40-letni Stanisław Pieszko, urzędnik państwowy, zamieszkujący w Brzezinach.

Pieszko przebywając w pociągu na dworcu kolejowym w Koluszkach wypadł z wagonu, ulegając złamaniu lewej nogi,

oraz ogólnym, dotkliwym potłuczeniem ciała. Jęczącego z bólu Pieszka przewieziono na dwo

rzec Łódź — Fabryczna, skąd zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego, po nałożeniu opatrunku unieruchamiającego odwiózł nieszczęśliwego urzędnika do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej w stanie bardzo ciężkim.

O wypadku powiadomiono natychmiast rodzinę Pieszka.

W pier

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,59
Nowy-Jork	8,98
Paryz	32,22
Szwajcaria	173,52

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,08
Złoty	57,30
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,99

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,96.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,02 W płaceniu 9,01 Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Akademja ku czci Sienkiewicza.

W środę, dnia 24 listopada r. b. zarząd sekcji pracowników umysłowych Związku Zawodowego „Praca Polska”, urządzi dla członków, jak również wprowadzonych gości akademję ku czci wielkiego patrioty polskiego Henryka Sienkiewicza. Początek akademji o godz. 7 wieczorem.

„Dziewiątka” dochodzi do Pl. Reymonta. Inowacja w ruchu tramwajowym.

Wobec ukończenia przez Dyrekcję K. E. Ł. robot połączeń tramwajowych przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej już jutro dziewiątka będzie dochodzić do placu Reymonta

Wagony Nr. 9 wychodzące z Bałuckiego Rynku przez Nowomiejską, Piotrkowską, Andrzeja, Żerowskiego i Radwańską kierowane będą do kra-

cowej swej stacji.

Ukraińiec w Ministerstwie Oświaty niszczy polskie szkolnictwo na kresach.

Nieprawdopodobna, ale prawdziwa historia.

„I.K.C.” podaje sensacyjne relacje o autorze pomysłu zamykania szkół polskich na kresach: Przed kilku dniami podaliśmy alarmującą wiadomość o zamierzeniach referenta ministerstwa oświaty p. Tynelskiego, zmierzających do

zupelnego zniszczenia szkolnictwa polskiego w Małopolsce wschodniej, tego szkolnictwa, które powstało tam w znacznej części droga

groszowych ofiar publicznych. Na ustach ludzi zdumionych tym faktem, że z polskiego ministerstwa oświaty wychodzą

plany niszczenia polskiego szkolnictwa, zawisło pytanie; kto zacy jest ów p. Stanisław Tynelski, kontynuujący w tak niesłychany i bezwzględny sposób działalność b. ministra oświaty p. Sujkowskiego?

Na to pytanie możemy dać obecnie odpowiedź, bo oto jeden z przyjaciół naszego pisma komunikuje nam, że p. Stanisław Tynelski z Buczacza, czy Czortkowa, b. porucznik wojsk austriackich, inwalida,

jest Ukraińcem, a nazywał się dawniej: Stanisław Tycholiss. Jako

zawzięty Ukraińiec, atakowany kilkakrotnie ostro swego czasu przez prasę lwowską,

został z kuratorjum lwowskiego przeniesiony do Warszawy. Brat jego nie zmienił swego nazwiska i nazywa się nadal Jan Tycholiss.

Tynelski rozpoczął akcję niszczenia szkół polskich w okolicach skąd pochodzi i oświadcza się za znieśieniem przymusu szkolnego we wschodniej Małopolsce.

Wobec tego rodzaju relacji o osobie ministerjalnego

ukrainizatora Małopolski wschodniej, dalsza działalność p. Tynelskiego-Tycholissa w naszym ministerstwie oświaty musi budzić w społeczeństwie polskiem

żywy niepokój i dlatego szkólnictwu wspomnianego osobnika trzeba położyć kres.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Z Warszawy donoszą: Wczorajsze posiedzenie sądu wojkowego rozpoczęło się od

sprawdzenia dokumentów, złożonych sądowni przez posła Sicińskiego. Wynika z nich, że oficerski sąd honorowy uwoolnił p. Sicińskiego od zarzutu tchórzostwa, jak również w sprawie o szpiegostwo prokurator z

Grudziądza umorzył sprawę dla braku dowodów. Pożatem przesłuchano cały szereg świadków, którzy

nie nowego do sprawy nie wnieśli. Przesłuchanie świadków zostanie w bieżącym tygodniu zakończone, poczem oskarżeni zamierzają wygłosić obszerne „expose”.

Oc

Dażenie

szersze

Był o

niem okre

mnem.

Pierws

fizj

yl słynny

o śmierci

kiej posła

ia, że jes

zokolach f

du nauk p

opierający

lub conajm

Od cza

roczyszc

związku z

tycz niez

cy znwu

Dziś m

wa doty

wydane p

Znajomo

daje moż

nym fizj

sa

na podsta

ust i uszu.

Już w s

ten podda

kształty

linji całego

proporcji

z właściw

ciaga wnie

duchowe

W osta

nie do had

twarzy.

Peters

łączenie z

Lavater i

stanowia

buduje dal

czami nau

oraz ostat

Hutera i K

Nie spo

szczegóły

złowie dok

F. WAL

KA

Katastr

12 wrześn

dany zaga

cznych oś

na, teatry

swiatu. N

swym mo

tryk i wa

Wielkie p

tu tysięcy

czy się o

w tych p

rych je ka

Cały p

jeszcze t

ruchu i pr

gle w swy

W pier

dzi przyk

Ludzie by

centrale e

czasu jaki

i wstrzym

du. Tym r

długo.

Tej noc

rzucity już

rzy dzien

si inżynier

elektronii

zalo się, z

dłowo. Ale

energii. W

stanała w

ki.

Teri dzi

nie ani naza

Starano

złemu. Wy

zalne już

pośpieszny

Po ulic

tramwaje i

Ocena charakteru ludzkiego według kształtu uszu.

Ciekawe spostrzeżenia fizjognomistów.

Dażenie do oceny ludzi na podstawie kształtów ich ciała i rysów twarzy, coraz szersze zatacza kręgi.

Był czas nawet, że tego rodzaju system określenia charakteru górował nad innymi.

Pierwszą jaskółką fizjognomiki w Europie

był słynny fizjognomista Lavater, z którego śmiercią jednak gałązka ta wiedzy ludzkiej poszła w zapomnienie do tego stopnia, że jeszcze przed piętnastu laty w szkołach fizjognomiki nie zaliczano do rzędu nauk poważnych jako

operujących się rzekomo na przesądach lub conajmniej fałszywym rozumowaniu.

Od czasu jednak kiedy okultyści zjednoczywszy się we własnym filozoficznym związku zabierają decydujący głos w pewnych niezbadanych sprawach, fizjognomicy znowu wypłynęli na wierzch.

Dziś mamy obszerną literaturę naukową dotyczącą tego przedmiotu a świeżo wydane poutarne dzieło Emila Petersa pt. „Znajomość człowieka i charakterologia” daje możność mniej nawet wykształconym fizjognomistom wydawać

sąd o swych współbraciach na podstawie kształtu ich czaszki, nosa, ust i uszu.

Już w swem poprzednim studjum autor ten poddał gruntownemu badaniu ogólne kształty człowieka. Ze wszystkiego: z linii całego ciała, z

proporcji między oddzielnymi członkami, z właściwości rąk, szyi i nóg. Peters wyciąga wnioski o

duchowej indywidualności człowieka. W ostatnim swem dziele ogranicza się do badania i oceny kształtu głowy i

twarzy. Peters czerpie, rzecz prosta nie wyłącznie z własnych lecz i obcych źródeł. Lavater i Gall z wynikami swych prac

stanowią podwaliny, na których Peters buduje dalej, posilając się ponadto zdobyczami naukowymi Spurzheima, Combessa oraz ostatnich specjalistów na tem polu: Hatera i Klagesa.

Nie sposób wdawać się we wszystkie szczegóły tego naukowego dzieła. Możliwie dokładne zobrazowanie jednego z

rozdziałów da pojęcie o całości.

Ucho naprzykład! Ktoby uwierzył, że ucho jest jednym z najwznieciwszych obiektów

Zwierzę ma albo duże, obrzynie nieraz uszy albo wyjątkowo małe. Brak im umiaru, proporcji. Ludzkie zaś ucho ma sobie

Humor zagraniczny.

Współczesna panna.



Panna: — Co wy tu robicie?
Kmiotek: — Orzę rolę, proszę panienci.
Panna: — I tak bez muzyki?..

dla charakterystyki człowieka, o ile z zewnętrznych cech chcemy sądzić o jaźni ludzkiej?

Peters nazywa ucho — jedynie konchę uszną bierze w rachubę — bramą wejściową dla świata dźwięków.

Wielka różnica między kształtem uszu zwierząt i ludzi jest niezbitym dowodem, że zewnętrzna forma uszu człowieka stanowi wyraz jego wewnętrznej, uczuciowo-intelektualnej treści.

właściwą architekturę, stanowiącą ideał jego kształtu, ideał, który winien cechować ludzi duchowo klasycznych.

Peters mówi wyczerpująco o „zewnętrznej linii” ucha mającej swój odpowiednik w „wewnętrznej przeciwlinii” i o wielu innych charakterystycznych formach oddzielnych części ucha, których bez ilustracji nie można sobie wyobrazić.

Niektóre jednak uwagi i spostrzeżenia Petersa są tak ciekawe, że nie sposób o nich nie wspomnieć.

Mocno zbudowane ucho z solidną linią brzegową właściwe jest

energicznemu praktycznie myślącemu człowiekowi.

Jeśli przytem koniuszek ucha jest duży obiekt jest

zdecydowanym materialistą.

W mięsistym bowiem, grubym koniuszku ucha tkwi skłonność do

ziemskich rozkoszy życiowych, rodząca przy sprzyjających okolicznościach — hulakę.

Duże, z gruba ociosane uszy z niezgrabnymi koniuszkami ucha cechują zwykle

brak subtelności i faktu w stosunkach z ludźmi.

Rozwój górnej części ucha idzie w parze z intelektualizmem, środkowy zaś — z uczuciowością.

Wysoko zbudowane lecz wąskie ucho mają zwykle ludzie żywi,

o zmyśle spostrzegawczym i niespokojnej głowie.

Szerokie zaś, ładnie w środkowej części sklepione ucho znamionuje

charakter spokojny.

Subtelna linia brzegowa ucha właściwą jest jednostkom subtelnym zdradzającym przytem

pewną słabość charakteru i łatwe uleganie innym...

Mocno zarysowany brzeg ucha natomiast świadczy o samodzielności; jeżeli jest przytem zgrubiał — samodzielność wkracza w granice oporu a nawet upor.

Brak zewnętrznej linii brzegowej cechuje człowieka bezgranicznie wpływowego i

spotyka się u przestępców.

Małe, blisko głowy leżące ucho właściwe jest bojaźliwemu

tchórzliwemu osobnikowi.

Odstające uszy zdradzają charakter niespokojny i skłonność do zaczepek.

Wąskie, ku górze zaostrome ucho przypomina psa, rysia i niektóre gryznie.

W związku z mocno wciętem czołem świadczy

o przebiegłości i chytrności. Oto kilka zaledwie najważniejszych sylwetek usznych.

Łacińskie przysłowie, że człowieka po znać po nosie ma dzisiaj sobowtóra w postaci pytania:

„Jakie ci Pan Bóg dał uszy?”

F. WALTER. KATAKLIZM.

Katastrofa rozpoczęła się wieczorem 12 września 1954 r. Nagle jakby na znak dany zagąsły owe miljarady lamp elektrycznych oświetlających bulwary i domy, kin, teatry i bary we wszystkich częściach świata. Niezliczone motory napędzające swym monotonnym szmerem wnętrza fabryk i warsztatów — ucichły i stanęły. Wielkie potwory, kryjące w sobie siłę wiełu tysięcy koni — zwolniły biegu, by toczyć się coraz wolniej, utknąć wreszcie w tych punktach linii kolejowych, na których je katastrofa zaskoczyła.

Cały potężny organizm, który dopiero jeszcze tętniał oszalałym rytmem ruchu i pracy — zamarł, zatrzymał się na gwałt w swym gigantycznym rozpędzie.

W pierwszej chwili sądzono, że zachodzi przykry, lecz zwyczajny wypadek. — Ludzie byli przyzwyczajeni do tego, że centrale elektryczne ulegały od czasu do czasu jakimś defektowi maszynowemu i wstrzymywały na krótko wysyłkę prądu. Tym razem jednak przerwa trwała za długo.

Tej nocy maszyny rotacyjne nie wyrzuciły już zwykłych milionów egzemplarzy dzienników. Przez całą noc najbiegłej inżynierowie pracowali gorączkowo w elektrowniach — jednak bez skutku. Okazało się, że maszyny funkcjonują prawidłowo. Ale prądowody były martwe i bez energii. Wiedza i sprawność techniczna stanęła wobec niewytłumaczonej zagadki.

Tej dziwny stan trwał — nie zmienił się ani nazajutrz, ani w następnych dniach.

Starano się wszelkimi siłami zaradzić złemu. Wyciągano z lamusów dawne, muzealne już okazy maszyn parowych i po pejspiesznym montażu puszczano w ruch. Po ulicach zaczęły kursować konne tramwaje i omnibusy.

Sześć miesięcy trwała już Katastrofa, gdy wreszcie nadszedł ratunek. W marcu 1955 roku nadeszły z Ameryki wiadomości, które Europę wprawiły w istny szal radości. Wiadomości te głosiły, że inżynierowi nowojorskiemu Mr. Crook'owi, udało się skonstruować przyrząd, który umożliwił wskrzeszenie nieruchomych motorów.

Zaledwie jednak przybyły do Europy pierwsze transporty nowego wynalazku, stała się rzecz najdziwniejsza. Oto wszystkie motory zaczęły samoczynnie na nowo działać. Nie czekając na izolatory Crook'a poczęły prąd płynąć i zasilać przewody jak pół roku temu.

Znowu świat stanął wobec zagadki, na której rozwiązanie nie czekano, jednak już długo. Bo oto w kilka dni później doniosły depesze, że do biura policyjnego w Nowym Jorku zgłosił się człowiek i złożył sensacyjną zeznanie.

Człowiek ów nazywał się Softhead i był inżynierem. Przez długie lata prowadził na spółkę z Crook'iem fabrykę aparatów elektrotechnicznych. Przed około rokiem udało się skonstruować przyrząd o niesłychanej sile działania. Przyrząd ten przypominający radjowy aparat odbiorczy mógł przyciągać całą energię elektryczną, znajdującą się na kuli ziemskiej. Skonstruował też inny przyrząd, znany później pod nazwą izolatora Crook'a. Z wynalazków tych zwierzył się jedynie Crook'owi, jako współnikowi.

Nie plegało wątpliwości, że wynalazki te miały doniosłe znaczenie dla celów wojennych. Softhead był więc zmuszony wedle istniejących ustaw zaofiarować swój wynalazek przedewszystkiem Lidze Narodów. Ale wynagrodzenie, jakie zwykle Liga Narodów płaciła, było liche. By uzyskać w Genewie najkorzystniejsze warunki, zaproponował Crook następujący plan: Oto obaj spółnicy mieli w największej skrytości, by ustrzec się przed przedwczesnym odkryciem, przewieźć cały po-

rzebny materiał w jakiejś odludnej miejscie i tam zmontować stację wychwytną. W tym czasie miał Crook pojechać do Genewy i przedłożyć plan wynalazków Lidze Narodów. By zaś udowodnić członkom Ligi skuteczność wynalazku i w ten sposób osiągnąć najwyższą cenę, miał Softhead w pewnych z góry omawianych dniach, zawsze o 12-ej w południe wprawić aparat odbiorczy w ruch na przeciąg kilkunastu minut.

Plan był przekonujący. To też Softhead zgodził się nie przeczuwając wcale, że Crook nosi się z zamiarem zdradzenia go. Sprzedali więc swą fabrykę i przygotowali wszystko do podróży. Wybór padł na grupę odludnych wyseppek na północ od cieśniny Berynga. Zakupiona łódź motorowa ruszyła w drogę. Na jednej z wyseppek daleko od oka ludzkiego wyładowali. Było to 2-go lipca 1954. W dwóch dniach stanął barak mieszkalny przeznaczony na stację. Softhead przystąpił do montowania aparatu, zaś Crook odjechał z powrotem, zapewniając spółnika, że najdalej do ośmiu tygodni wróci. Dnia 12 sierpnia o godzinie 12 w południe miał Softhead po raz pierwszy puścić aparat w ruch.

W ciągu trzech tygodni ukończył Softhead pracę i wyczekiwał cierpliwie oznaczonego terminu, skracając sobie czas rybołówstwem i połowaniem na fok. 8-go sierpnia usłyszał nagłe szmer motoru. Ku swemu zdziwieniu poznał łódź, a w niej Crooka. Zapytany o przyczynę powrotu, odpowiedział Crook, że nie zastał w Genewie członków Ligi, z powodu wakacji bawili właśnie na urlopie. Uzyskał jednak audiencję u prezydenta Ligi Sir Henry Stout'a i przedłożył mu plany. Sir Stout zainteresował się żywo sprawą. Po długich targach oświadczył, że Liga kupi wynalazek za milion dolarów, jeśli 15 września o godz. 12-tej stacja wychwytna spowoduje zniknięcie prądu i w ten sposób dowiedzie swej skuteczności. Suma

jednego miliona dolarów wydała się wprawdzie Softheadowi zbyt małą, gdyż spodziewał się, że Crook spienięży wynalazek lepiej, ale ostatecznie zgodził się i na to. Na drugi dzień miał Crook odjechać. Rano prosił Softheada, by mu pokazał stację. Szczególnie interesował go sposób załączania aparatu. Podczas śniadania wyraził Crook obawę, iż jest śledzo ny przez szpiegów. Przejeżdżając obok pierwszej wysepki archipelagu słyszał głosy ludzkie. To go zastanawia. Dobrze by było pojechać do wysepki i zbadać sprawę.

Nie przeczuwając nic złego wsiadł Softhead z Crookiem do łodzi i wkrótce przybili do brzegu. Z karabinem w ręku wyskoczył wynalazca na ląd. Nigdzie znaku życia. Gdy się tak rozglądał, usłyszał nagle za sobą turkot motoru. Odwrócił się. Łódź oddalała się szybko, a siedzący w niej Crook posyłał swemu współnikowi serdeczne ukłony. Teraz zrozumiał Softhead, że wpadł w pułapkę.

Z energią, właściwą swej rasie podjął walkę z nieublaganą przyrodą. Po pół roku ukazał się zbawczy statek. Strzałami karabinowymi zwrócił Softhead uwagę załogi na siebie. Wkrótce siedział w kajucie kapitańskiej i opowiadał o swych przeżyciach. Kapitan statku kazał natychmiast zwrócić ster w kierunku wyspy, na której znajdowała się stacja wychwytna. Jeszcze tego samego dnia Softhead drżącą ręką nacisnął dźwignię aparatu wylączającą prąd i uwolnił ludzkość od ciężającej na niej zmyry.

Na tem kończyło się opowiadanie Softheada. W asystencji policji udał się wynalazca do mieszkania Crook'a. Ale Crook'a nie znaleziono.

Jak się później okazało uciekł z obrzymim majątkiem w niewiadomym kierunku.

Polowanie kobiet na myszy. Genjalny pomysł farmera.

Dziennik „Imparcial” z Rodfield podaje niezmiernie charakterystyczny fakt, jaki się zdarzył w miejscowości South-Dacota (Stany Zjednoczone).

W miejscowości tej produkują się zboże w ogromnej ilości.

Ziarno, zanim zostanie sprzedane kupcom, transportuje się do elewatorów cementowych, t. j. wielkich magazynów z urządzeniami do gatunkowania, czyszczenia i przechowywania ziarna, skąd następnie ładuje się je na okręty dla Europy czy gdzieś indziej.

Zdarzyło się, że ubiegłego roku myszy zrobiły inwazję

na nagromadzone tam zboże. A myszy tych było setki tysięcy. W paru tygodniach większa część zbiorów nieszczęśliwych farmerów stała się pastwą tych gryzoniów, a szkody poniesione dochodziły do paru milionów dolarów.

Poszkodowani zorganizowali się w celu walki i zagłady myszy. Próbowano wszystkiego: wytruca arsenikiem czy innymi truciznami, zastawiano sidła i pułapki, stosowano gazy duszące, ustanowiono premje dla łowców myszy, nieścisłe, wszystko napróżno. Liczba szkodników rosła w

zastraszający sposób.

Wtedy Teobald Ambruster z Jeffersonville wpadł na genialny pomysł. Zebrał farmerów i przedstawił im swój plan. Wyasygnowano projektodawcy odpowiedni fundusz, dzięki któremu mógł on udać się do stołecznych miast Stanów Zjednoczonych i rozpocząć agitację.

Gilotyna w Ameryce

straszyć będzie tylko ze sceny.

Do kraju, gdzie egzekucji dokonywa się zapomocą elektrycznego fotela, będzie wkrótce sprowadzona gilotyna, nie jako narzędzie śmierci, ale jako

rekwizyt teatralny.

Pani Cecylja Sorel, artystka komedii francuskiej, wybiera się na tournée artystyczne po Ameryce, podczas którego będzie grała w sztuce „Kochanka królewiska” główną rolę słynnej pani Dubarry w ostatnim akcie

pod nożem gilotyny.

Amerykanki lubią się w silnych realistycznych efektach. Pani Sorel, chcąc oddziaływać na właściwy im zmysł sensacji, zabiera z sobą nietylko oryginalne łożo królewskiej faworyty, wspaniałe garni i meble w stylu osiemnastego wieku,

ale i gilotynę,

która na afiszach reklamowych figuruje przed nazwiskiem znakomitej artystki.

Kobiety walczą z podwójną moralnością. Zjazd organizacyjny w Berlinie.

W zdrowym rozwoju kobiet ku ideałom kobiecości wielki etap stanowi walka z podwójną moralnością.

czyli zepsuciem i zgnilizną ducha i ciała. W Berlinie odbył się teraz zjazd organizacyjny kobiet w celu omówienia projektu ustawy o walce z chorobami wenerycznymi. Kobiety domagają się stanowczo

takiej ustawy

i uważają słusznie, że jej projekt jest wynikiem ich poczynań. Ustawa — jak się wyraziła jedna z mówczyń — ma położyć kres podwójnej moralności. Nawoływano też o gruntowne środki przeciwko handlowi żywym towarem. Co do tego uznano, że najważniejsze zadanie leży w dziedzinie wychowawczej. Należy więc pobudzić i ożywić

poczucie odpowiedzialności wobec młodzieży.

a z drugiej strony dać jej ostoję etyczna.

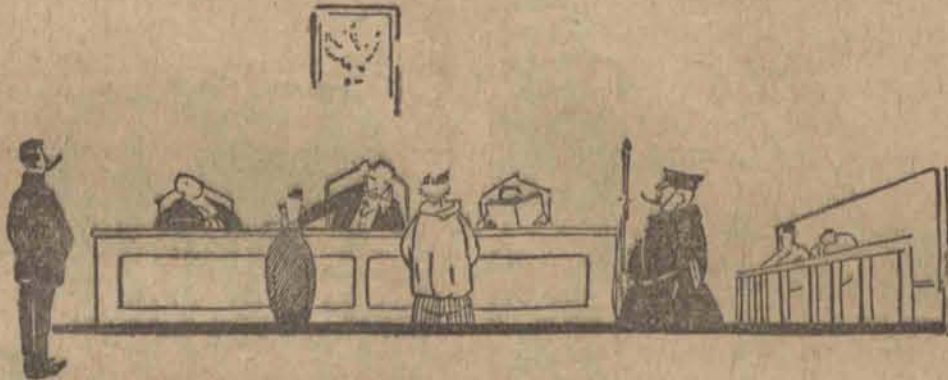
Wynikiem tej agitacji były wyprawy setek kobiet, które laskami czy pretami zabijały myszy bez miłosierdzia.

a zabite stworzonka zabierały ze sobą. W kilka tygodni potem wldziano w Nowym Jorku i Chicago tysiące eleganckich dam, pyszniących się

pięknymi futerkami

ze skór mysich, odpowiednio wyprawionych.

Kraterki sądowe.



Bolesna lekcja.

Jak łódzcy farmazoni oszukali mieszkankę Opoczna?

Ze życie każe sobie płacić sute honorarium za każdą lekcję doświadczenia, przekoła się bardzo dotkliwie pani Cywja Kirszenbaum, kupcowa z miasta Opoczna.

Było to tak:

Szła sobie pani Cywja ulicą Nowomiejską w stronę Starego Rynku, zamysłona srodze o zakupach, które poczynić miała w halach.

Rozmyślenia te zostały nagle przerwane.

— Pani, pani, przepraszam bardzo! może pani wie, gdzie tu jest jakiś polski sklep, gdzie możnaby rzeczy wartościowe spieniężyć?

ZŁOTE KOLCZYKI.

Pani Cywja spojrzała zdumiona na mówiącego. Był to jakiś barczysty jegomość, śpiewający z rosyjska.

— Ja nie tutejsza, nie wiedzciec nie mogę — odparła w prostocie ducha pani Cywja i poszła dalej.

Nie uszła kilkunastu nawet kroków, gdy nagle podbiegł do niej jakiś młody żydek, prosząc o wyświadczenie pewnej usługi. Tłumaczy, że ojciec jego mieszkający vis à vis kupuje biżuterję, że właśnie teraz nadarza się świetna okazja do zarobienia paru złotych, gdyż tenże Rosjanin, który ją przed chwilą zaczepił, ma na zbyciu paru koleczyków z brylantami, które chce sprzedać za bezcen. Nie chce się jednak z tem zwrócić do żyda, albowiem pop zabronił mu surowo z żydami handlować.

A ona, pani Cywja, nie wygląda na żydówkę, więc prosi ją, by nabyła ona kolczyk za jego pieniądze.

Dla dobitniejszej argumentacji młodociany izraelita pokazał kupcowej portmonetkę z jakimś banknotem twierdząc, że to jest 50 dolarów.

CUDOWNA TRANZAKCJA.

Nie upierała się zbyt długo naiwna obywatelka Opoczna i postanowiła transakcję dokonać.

Tu jednak wyloniła się świeża trudność. „Rosjanin” za żadne skarby świata nie chciał wziąć dolarów, domagając się waluty krajowej. Czekać na zamianę równie nie chciał.

Żydek zaczął prosić:

— Moja pani kochana, przecież pani ma złote, niechże mi pani te głupie 50 dolarów zmieni, albo zapłaci temu „gojowi” swojemu pięćdziesiąt i zatrzyma sobie moje dolary.

Z temi słowy wręczył naiwnej Cywji portmonetkę, zawierającą ów banknot pięćdziesięciodolarowy.

Pani Kirszenbaum dała Rosjaninowi 350 złotych i otrzymała wzamian paru „brylantowych” kolczyków.

Po tej transakcji Izraelita wraz z Rosjaninem zniknęli. Tknęło coś panią Cywję. Dopiero teraz zajrzała do portmonetki i z pierśi jej wydarł się okrzyk przerażenia.

Jak wielka jest kropla deszczu? Badania meteorologa paryskiego.

Badania meteorologa paryskiego Faydeau ustaliły z zupełną ścisłością

wymiary kropli deszczu.

Choć właściwie po tem badaniu wogóle mówić nie można o wielkości kropli deszczu, gdyż mają one wymiary bardzo różne. Stwierdzono, że średnica ich nie jest mniejsza niż jedna dwudziesta mm., a nie bywa też większa nad 3 i pół mm. Faydeau podaje dokładnie, od czego za-

leży wielkość kropli, kiedy krople te są większe, a kiedy bywają mniejsze?

Otóż największe

bywają krople w lecie,

podczas gdy „kapuśniaczek”, drobny deszyk pada najczęściej w zmniejszonych porach roku.

W lecie, zwłaszcza w czasie dłuższych posuchy, są warstwy powietrza ogrzane dosyć nawet wysoko nad ziemią i nie dopuszczają do

tworzenia się chmur,

które też powstają dopiero w znacznym wysokościach. Skoro się para wodna, której chmury powstają, zgęszcza, tworzy bardzo małe kropelki wielkości 1 do 1.50 mm. w przekroju. Krople te łączą się ze znajdującymi się obok i tworzą większe.

Jeżeli dzieje się to na znacznej wysokości, natenczas łączy się bardzo wiele takich małych kropełek w jedną. Dlatego wielkie krople widzimy w lecie. — Gdy temperatura jest zimniejsza, tworzą się chmury w niższych warstwach powietrza i krople nie mają wówczas czasu do powiększenia się w toku spadania na ziemię przez

przybieranie ze sobą sąsiadek.

Niema rzeczy, któraby mnie mogła za- interesować w Paryżu! Amerykanki unikają stolicy świata.

W ostatnim czasie zauważono niejednokrotnie, że bogate Amerykanki powracają do ojczyzny po kilku zaledwie

dniach pobytu.

Dziennikarze zapytali jedną z tych kszężniczek dolarów o powód takiego zbiegostwa z Paryża, który dawniej był celem marzeń tylu Amerykanek i oto co usłyszeli: Niema rzeczy, któraby mnie mogła

zainteresować w Paryżu.

Wszystko, co tutaj widzę, dawno już przedtem miałam sposobność oglądania w Nev Jorku. Byłam w dancingu — tańczyłam charlestona, który u nas jest tak samo przestarzały, jak u was polka. Obracanie musiele się nauczyć „The Black Bottom-River”. W kinie widzę ciągle Douglasa Fairbanka i Mary Picford. U nas oni już nie modni.

A teatr? Tak, ale kto, dziś chodzi do teatru, jeśli nie występowała tam gwiazda pierwszej wielkości? A przecież ty też gwiazda i was niema, bo — powyjeżdżałaś do Ameryki! A bawisz się? Wasi tancerze profesjonalni są tak samo mudi, bo tak samo przyzwolici jak

nasz tancerze dżentelmeni.

Niedawno szepnął mi jeden z nich coś przyjemnego do ucha — zwolniono go z tych miast! Dlatego to opuszczam Paryż, bo przecie sensacje new-jorskie i prude mam tak samo w domu, jak tutaj.

Sa-wiecz.

Chcesz kupić tanio!

Wstrzymaj się do dnia 3, 4, 5 grudnia. Na kiermaszu „KROPLI MLEKA” w salach Grand-kina kupić będzie można wszystko!

Kuchnia króla Montezumy.

Smakolyki rasy, która wyginęła.

Badania nad kulturą starodawnych Azteków, których wynordowali konkwistatorzy hiszpańscy odsłaniają tajemnice życia i kultury tego

szlachetnego narodu mędrców, arystów i patriotów.

Niedawno znowu odczytano kilka pomników dawnego biśmiennictwa azteckiego, między którymi znajduje się opis uczyń na dworze króla Montezumy.

Starodawni Meksykańczycy nie objadali się i znali wykwinę kuchni. Na pierwszym danie podano gościom

piramide słodkiego mięsa ptaków, hodowanych w klatkach, po tej potrawie nastąpiła przekąska w postaci „ryby bez ości” w czerwonym kolorze.

Było to dzieło wielkiego kucharza-artyście, który umiał przygotowywać „pięć cienie błękitne, białe i złote”, a owocom nadawał smak

niewypowiedzianych rozkoszy i upojenia.

Goście króla Montezumy pili wcale smaczne napoje, skoro sporządzano je z wina, ananasów i „trzciny” specjalnie ku temu celowi hodowanej.

W czasie uczyń obowiązywało milczenie.

Nawet król nie odważył się wypowiedzieć słowa, aby należycie smakować i nie rozpraszać się inną czynnością.

Dzień w Łodzi.



Mocny argument narzeczonego.

Niezgodna para.

Po dość długiej znajomości Józef Bochyński zamieszkał przy ulicy Żeromskiego 40.

zdecydował się ożenić

z panną Heleną Lubicką (Dworska 12). Na rzeczeni powoli przygotowywali się do ślubu i w codziennych spacerach, przeważnie po bocznych ulicach miasta, snuli projekty, co do swego przyszłego pożycia. W planach tych Bochyński starał się dowieść narzeczonej o

słuszność swoich wywodów.

Było to jednak trudne zadanie, bowiem panna Lubicka miała również swoje poglądy i bardzo często sprzeciwiała się narzeczonemu. Porywczy z natury pan Józef rozmaicie reagował na sprzeciwy narzeczonej. W dniu wczorajszym Bochyńskiego poniosł temperament do tego stopnia, że na ulicy Żeromskiego pokłócił się z narzeczoną,

pobił ją

aż do utraty przytomności, poczem zbiegł. Pogotowie ratunkowe odwiozło Lubicką do domu w stanie zadawalnym, natomiast powiadomiona o awanturze policja zajęła się bliżej osobą krewkiego pana Józefa.

Korzystaj z okazji!

Oto dewiza amatorów cudzych rzeczy.

Pani Maria Wołyniak, rodem z Grajewka, oczekiwała w poczekalni II klasy dworca kolejowego Łódź-Kaliska, poślania, mającego odwiedzić ją do rodzimych stron. Przemęczona bieganiną za sprawami, pani Maria czuła w skroniach dziwny

zawrót głowy.

Zachowanie się podróżnej nie uszło uwadze sprytnego złodzieja. Obserwował uważnie upatrzoną ofiarę, a kiedy pani W. zasnąła, podskoczył do niej objął silnym ramieniem i

wyprowadził ją na peron.

Kiedy pani W. rzeźwiła się powietrzem złodziej wszedł do poczekalni, zabrał jej walizkę z rzeczami wartości 300 złotych i znikł w tłumie. Pani Maria odzyskała wreszcie siły i zaniepokojona długą nieobecnością nieznajomego, udała się na posterunek policji i

zameldowała o zjawisku.

Policjanci rozpoczęli poszukiwania za tajemniczym nieznajomym, który jednakże zdołał uciec.

„Prawa ręka ojca“.

Wyrodny syn.

W jednym z domów przy ulicy Północnej zamieszkiwał Lejzor Wolf, drobny handlarz,

obarczony liczną rodziną.

Człowiek pracowity i nadzwyczaj zapobiegliwy handlował od rana do nocy, bez wyjątku prawie, zarobki jego pochłaniała chorowita żona i obdarłe dzieci, których liczył sobie Lejzor sześćcioro.

Nie sarkał jednakże na los swój, oczekując cierpliwie promienniejszej chwili w życiu.

Wolfowa na skutek przewlekającej się choroby zmarła. Po jej śmierci w skromnym mieszkaniu handlarza zapanowało bezhołowie. Lejzor pochłonięty pracą nie miał czasu wniknąć w wychowanie dzieci i rządy domu zdał najstarszemu,

kilkunastoletniemu synowi

Srulowi. Srulek rządził domem po swoje mu. Młodsze rodzeństwo morzył głodem natomiast korzystał z pieniędzy przeznaczonych przez ojca na utrzymanie rodziny i trwał w gronie „doborowych” kolegów, których zapraszał do mieszkania. Działy się tam wówczas formalne orgie, bowiem kółeczko nie gardziło

damskim towarzystwem.

Takie „posiedzenia” młodych chłopców, zwróciły uwagę sąsiadów, którzy uważali za swój obowiązek powiadomić Wolfę. Pomiędzy ojcem a synem doszło do gwałtownej sceny w rezultacie czego Lejzor Srula z domu wypędził. Pozostawiony samemu sobie Srula, uznał za największe nauczyć się złodziejstwa. Z czasem sfery, w których się obracał użyczył go za nadzwyczajnie sprytnego rzeźmiejszka.

Ale i na Srulka przyszła ciężka chwila. Stagnacja, wzrost złodziejstwa, spowodowały krach. Stało się tak, że nawet starzy złodzieje nie mogli znaleźć pracy, a co dopiero mówić o młodszych uczniach tego kunsztu, w postaci Srulka, naprzykład. Wolf stał się niejako bezrobotnym, z tą atoli różnicą, że nie przysługiwało mu prawo pobierania zapomóg. A tu żyć trzeba!

Srula zdobył się wreszcie na odwagę i podczas

nieobecności swego ojca

wszedł do mieszkania, otumaniał jakąś opowieścią młodsze rodzeństwo i skradł kilkadziesiąt złotych. Czynnikiem do tego nie, uszczuplając znacznie oszczędności ojca. Wolf sądził, że kradnią młodsze dzieci sprawił im tęga fałsz. Dzieci dopiero wówczas wydały winowajcę. Wolf po-

stanowił syna przylapać na gorącym uczynku. W dniu wczorajszym Srula zjawił się znowu w mieszkaniu i przywitawszy się z rodzeństwem otworzył szufladkę z pieniędzmi. W tej chwili wyskoczył z ukrycia Wolf i syna zatrzymał. Najstarszą swą latorośl wściekły starzec posłał natychmiast po policję. Nie chcąc mieć do czynienia z władzami 20-letni Srula wszczął z ojcem bójkę, w czasie której poranił go nożem,

poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Odszukaniem wyrodnego syna zajęła się policja.

Superszlager! Wkrótce! Superszlager! BITWA pod LINCOLNEM

z udziałem wojsk amerykańskich i szczepów Indian.
w kinie „CZARY“

Jesienna drzemka w parku.

Bez pracy, chleba i pieniędzy.

Helena Zientalak, nie przejęła się zbyt utratą pracy, sądząc, że jako wykwalifikowana służąca

znajdzie zajęcie bez trudu.

Z rzeczami zamkniętymi w małej walizce błąkała się przez dni kilka po dużym mieście, poruszając wszystkie sprężyny magace jej dopomóc w znalezieniu zajęcia. Wyzerpała się wreszcie jej zasoby pieniężne, wobec czego nie chcąc przymierać głodem, zmuszona była sprzedać niektóre drobiazgi. Kilka dni temu zmęczona, zdrzemnęła się na ławce w parku Poniatowskie-

go, a przebudziwszy się stwierdziła brak walizki.

Rozpacz dziewczyny nie miała granic. Bez pracy i pieniędzy była skazana na przymieranie głodem. Błysnęła jej myśl o morderstwie. Po namyśle jednak zgasła ją w sobie i postanowiła czekać końca swoich cierpień i oto w dniu wczorajszym

padła z głodu

na ulicy Cegielińskiej. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego odwiózł niefortunnie w stanie osłabionym i nieprzytomnym do Zbiornicy Miejskiej.

Cerber na parapecie okna.

Alarm w kamienicy.

Rotbard Abram, zamieszkał przy ulicy Wschodniej 6, korzystając z pięknej pogody wietrzył na podwórzu domu

pościel,

a chcąc ją zabezpieczyć przed wszelkiego rodzaju zakusami złodziejskimi, usiadł w oknie. A że nudziło mu się setnie, wziął do ręki gazetę i zagłębił się w czytaniu. Tymczasem jeden z przechodzących ulicą złodziei, zahypnotyzowany widokiem pierzyny wszedł na podwórze i wkrótce stał się

jej właścicielem.

Odgłos kroków uciekającego złoczyńcy wyrwał Abrama z czytania. Zauważywszy brak pierzyny natychmiast wszczął alarm. W ślad za złodziejem pobiegli niektórzy lokatorzy z uszkodzonym na czele.

Rzeźmieszek widząc, że nie widzieli z pierzyna rzucił ją i ukrył się w ubikacji je dnego z domów.

Ścigający nie zadowolili się jednak od-

zyskaną pierzyną i po parumiarowych poszukiwaniach

amatora cudzej własności uiel.

Okazał się nim 27-letni Boruch Szwarb Osadzono go w areszcie.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Ten, którego biją po twarzy (Ezy blazna).

Poletny dramat zbolalej duszy, ukrytej pod maską śmiechu. W roli głównej słynny artysta Lon Chaney

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 1/2 do 3 1/2 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedzielę i święta od godz. 3 1/2 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

A. WEIGALL. 15) Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Nie było w niej teraz nic z napuszonej światowej damy, której zachowanie było wprost wyzywające: miał wrażenie, że przed nim siedzi ta sama grzeczna i skromna dziewczynka, którą spotkał podczas swych odwiedzin u kierowniczkę szkoły w Eastbourne. Oczy utkwione w nim świadczyły, że słuchała z zainteresowaniem jego opowiadania.

— Siedziałem dotychczas wśród pustynnych pagórków — mówił Lane dalej — i rozmyślałem nad tem, jak wszystko wyglądałoby inaczej i innymi toczyłoby się torami, gdyby ci, którzy panują nad tym krajem, starali się poznać rozmaite szczypty ludności. Tymczasem biali siedzą w środku kwitnącego egipskiego ogrodu i tylko od czasu do czasu z niechęcią rzutają okiem na żółte obramowanie piaszczystych pagórków za odwiecznym Nilem. — A tam bronzowi synowie pustyni żyją własnym życiem i spoglądają ze zdziwieniem na urodzajną nizinę, rojącą się od ludzi, których oni nie rozumieją, a którzy ze

wej strony tak mało mają zrozumienia dla nich. Drogi pustyni nazywają często „błądnymi ścieżkami”, ale faktem jest, że one zawsze prowadzą do dobrych miejsc. — Gościnni Beduińscy starają się zawsze, aby podróżny ze swych odwiedzin pustyni odniósł jak najlepsze wrażenie. Jedynym niebezpieczeństwem, grożącym człowiekowi, który korzysta z gościnności mieszkańców pustyni jest fakt, że nigdy więcej nie będzie się czuł swojsko w żadnym innym miejscu na ziemi.

Lane nie przerywał w dalszym ciągu opisu pustyni i jej piękności; po barwnym przedstawieniu jazdy na chyżonogim arabskim wierzchowcu przez rozległe równiny i odpoczynku w zielonej oazie, przy przejrzystych źródłach, powtórzył kilka charakterystycznych opowiadań beduińskich, któremi koczownicy urozmaicają sobie wieczory dookoła ogniska obozowego. Obraz cichej nocy pustynnej, nakrytej kopułą niezliczonych gwiazd był tak po mistrzowsku namalowany słowami Lane, że Marja przestała nawet pić swoją kawę, zasłuchana w fascynujące opowiadanie.

Widziała przed sobą pustynię od chwili, gdy różowe pasma świtu zaczynały roz-

pędać czarne widziadła nocne aż do chwili, gdy srebrne pasmo mlecznej drogi znowu rozwijało się na nieboskłoncie, biorąc ziemię w posiadanie mroku.

Mówił już bez przeszkód i pytał ze strony słuchających o burzy w morzu piasku, długich jazdach na „okręcie pustyni”, o ciemnych przepaściach, do których dna nigdy promień słońca nie doleci, o nieskończonych szeregach wydm piaszczystych, które wznoszą się ku sinawemu niebu, jak złoto ku emalii, o płomiennych zachodach słońca i tajemniczym, a krótkim zmroku, w którym cień biegnącej gazeli lub wznoszącego się w górze drapieżnego ptaka na biera mistycznego znaczenia.

Najbardziej zaś przekonująco mówił o swobodzie i wolności pustyni; jego wzrok błyszczał przytem, a głos drżał z radosnego wzruszenia:

— Być wolnym od ludzkiej natarczywości to jedyna godna zazdrości forma bytowania ludzkiego. W pustyni człowiek może być sam, jeżeli tego zapragnie; jeżeli się zaś szuka towarzystwa mieszkańców pustkowi, napotyka się albo otwartych wrógów, albo też przyjaciół i braci. Podłości, kłamstwa, hipokryzji tam niema. Ale jeżeli ktoś w potrzebie zawita do na-

mjotu nawet swego największego wroga, ten podzieli się z nim nawet ostatnim kęsem chleba i ostatnią kroplą wody. Zmierzy się z nim tylko w równych warunkach w otwartej walce i to dopiero po ostrzeżeniu go na dobę naprzód. W pustyni ludzie mogą sobie pozwolić mówić prawdę, postępować uczciwie i żyć, jak się komu podobą. Każdy, kto tego zapragnie, może wziąć udział w wolności pustyni.

Zamiłki nagle i spojrzawszy nieco strapiony na zasłuchane twarze; uciekała go poniosły i zapomniał, że zbyt długo przykuwał uwagę współbiedniaków do tematów, które go samego tak bardzo interesowały.

Lord Baradona zauważył jego zażenowanie i pomógł mu taktownie wybrnąć z trudności.

— Panie Lane — pogroził mu żartobliwie palcem, wstając od stołu — skończy się jeszcze tem, że nas pan wszystkich wywabi do swego pustynnego raj. Pewnego pięknego poranku zjawie się u pana i poproszę o gościnę, aby poznać ten kraj, który umiesz przedstawiać w tak poціągających barwach.

(d. c. n.)

Łokciem i miarką.

Sztuka sprzedawania i umiejętność pozyskiwania klientów.

Biadanie na złe czasy czy --- fachowa organizacja czynności kupieckich?

Zewsząd słychać narzekania kupców na złe czasy i horendalny stan interesów. Niewątpliwie dosyć jest na to powodów.

Lwią część winy w ogólnej stagnacji należy zapisać na rachunek ogólnego chaosu w kraju oraz na conto tych czynników, które pośrednio lub bezpośrednio do chaosu tego przyczyniają się lub też — nie potrafią mu zaradzić...

APATJA NASZYCH KUPCÓW.

Bez wątpienia: wadliwa polityka gospodarcza spowodowała powszechne zubożenie konsumentów i z tego zubożenia — poza balastem podatków — wyrósł też zły stan materialny kupiectwa.

Nie tedy dziwnego, że kupcy nasi wzdychają do zmiany polityki wewnętrznej. Weźmy jednak pod uwagę jeszcze i to, że czynniki polityczne są wprawdzie głównym, ale — bądź co bądź — nie jedynym źródłem zła.

Sporo winy ponoszą też kupcy sami, bowiem przyzwyczajony się do narzekania, które stało się już nałogiem, pograżyli się w apatię, nie pozwalającą im szukać — poza domaganiami się zmian w polityce wewnętrznej — innych środków zaradczych.

CZY JEST JAKIEŚ WYJŚCIE?

Są przecież środki na powiększenie obrotów handlowych, chodzi tylko o to, aby je zastosować, miast biernie załamywać ręce i lamentować. Środki te mógłby kupiec zaczerpnąć z nauki o nowym kierunku w życiu gospodarczym, kierunku — zwanym: nauką organizacją pracy. — W kupiectwie kierunek ten nazywa się sztuką sprzedawania, czyli umiejętnością pozyskiwania klientów.

Umiejętność ta wśród kupiectwa łódzkiego nietylko nie stoi na wysokości zadania, ale jest wręcz zaniedbana, częściowo nawet — zgoła nieznaną.

WYSTAWY SKLEPOWE.

Różne czynniki świadczą o tem, że przeciętny nasz kupiec czeka mniej lub więcej biernie na klienta, pozostawiając de czyje jemu, miast czynnie, energicznie i pomysłowo zachęcić go do niej, jak to praktykuje się już oddawna wśród kupiectwa całej zachodniej Europy — nie mówiąc już o Ameryce. Wystarczy przyrzeć się znakomitej większości wystaw w łódzkich sklepach, aby przekonać się, jak dalece kupcy nasi nie potrafili obudzić u klienta śpiącego w nim „nerw zapotrzebowania”. Inaczej traktują te sprawy kupcy niemieccy, francuscy, angielscy, którzy sztukę zarządzania wystawą doprowadzili do perfekcji. Zagranicą każdy większy magazyn (nie mówiąc już o wielkich domach towarowych) posługuje się w tym celu specjalistami, którzy znają się na dekoracji wystawy fachowo, ba — kończyli nawet odnośne szkoły profesjonalne (szkoły rzemiosła artystycznego).

JAK TO BYWA W ŁÓDZI...

Wystawa sklepową powinna przedstawiać się dodatnio z punktu widzenia estetycznego, zarazem zaś dawać dokładny przegląd towarów, jakich w danym sklepie można nabyć. Do tych dwu kardynalnych warunków stosują się kupcy łódzcy o tyle, że... wystawy ich nie zawierają w sobie przeważnie żadnych pierwiastków estetycznych (a więc nie przyciągają) następnie zaś: często w wystawie znajduje się dobry towar zaopatrzony w cenę niską, a po wejściu do sklepu okazuje się, że cena jest o wiele wyższa, zaś cena wystawowa jest obliczona jedynie... na przyszłość (co działo na klienta odrażająco, narażając sklep na zarzut niesolidności...).

SZTUKA SPRZEDAWANIA.

Podobne uwagi można zastosować również do właściwej czynności sprzedawania. Czynności tej dokonywa u nas zazwyczaj personel, posiadający albo małe wykształcenie, zdobyte jedynie w praktyce, albo — nie posiadający zgoła żadnego. Tym czasem niewykształcony ekspedjent i nieumiejętnie prowadzona sprzedaż mogą raz

na zawsze zrazić klienta, przynosząc w sumie niepowetowaną stratę dla kupca.

Zagranicą istnieją również dla personelu mającego do czynienia ze sprzedażą, specjalne szkoły z odpowiednim, obszernym programem, na półkach księgarskich znajduje się wiele dzieł, poświęconych zagadnieniom sztuki umiejętnego sprzedawania...

POD ADRESEM NASZYCH STOWARZY SZEŃ KUPIECKICH.

Wszystko to i jeszcze inne czynniki przyczyniają się znakomicie do zwiększenia obrotów handlowych, źle tedy dzieje się, że nie doceniamy korzyści, jakie wypływają z takiej fachowej, naukowej organizacji pracy na polu kupiectwa.

Zamiast biadać i z założonymi rękami

czekać na zmianę warunków zewnętrznych, uczyniliby dobrze nasi kupcy, gdyby poświęcili nieco uwagi takim sposobom naprawy, które oddawna już wypróbowane zostały zagranicą i mają tam szerokie zastosowanie. Nie mamy w kraju wprawdzie ani jednej szkoły z tego zakresu, ale pewnym, choćby tymczasowym namiastkiem mogłyby służyć cykle odczytów o sztuce zarządzania wystaw oraz o zasadach umiejętnego sprzedawania.

Gdyby nasze stowarzyszenia kupieckie zechciały podjąć inicjatywę i zająć się organizacją, zapraszając fachowe sily do współpracy, oddałyby niewątpliwie wielką przysługę naszym kupcom. Osiągnęłyby się w ten sposób, niewątpliwie lepsze rezultaty, niż przez nałogowe narzekanie na „czasy”... (faun)

Sztuka.



Przyszły teść: — Co, pan chce ożenić się z moją córką? Pańskie zajęcie, to przecież sztuka. A potrafi pan utrzymać żonę?...

Pretendent do ręki: — Proszę pana, a czyż to właśnie nie jest sztuka utrzymać żonę?...

KRAJ DOLARA.

Ks. Red. W. Kneblewski --- o stosunkach w Ameryce.

Prelegent zamorski, który już wzbudził takie wielkie zainteresowanie swoim odczytem, mającym się odbyć w Filharmonji w dn. 24 b. m. (w środę) o godz. 8 wiecz. na temat „Tajemnica potęgi dolara” — służy naszej redakcji dzisiaj treściwym wywiadem o stosunkach w Ameryce.

Pytamy najpierw o prohibicję, a na to uśmiecha się enasz niezwykle sympatyczny gość i odpowiada?

Picie się więcej, jak w kochanej Polsce, z tą tylko różnicą, że tutaj czyste „trzy gwiazdki”, Baczewskiego, Kasprowieza, Kowalskiego czy Mejera, a tam śmiesznie che „ksieżczówkę”, przemycana za drogą pieniądze i sprzedawana po 1 dol. za kieliszek. — Wszelki taki zakaz wyczerpnia w Ameryce to samo, co u nas robi zakaz lex Moczyłowska — nie picia w sobotę i niedziele. — Już nie kieliszkami ale filiżankami. Prohibicja to trucie narodu amerykańskiego.

A co sądzić o uczciwości publicznej?

— Pod tym względem lepiej jak u nas. Przykładem tego system czekowy oparty właśnie na zaufaniu. Sprawy o nadużycia w tej dziedzinie należą do rzadkości. — Wszelki obrót kapitału bez tego środka jest nie do pomyślenia.

Słyszmy ciagle o jakimś zensuciu i niemoralności amerykańskiej.

Czy to prawda że Ameryka jest de kadentka w życiu rodzinnem, a co sądzić o kobiecie.

— Nie można sądzić tych spraw przez pryzmat ilości rozwodów, te są rzeczywiste bólaczka nielada, ale gdzieżby ich nie było gdyby zaprowadzono wszędzie śluby

cywilne. Małżeństwo sakramentalne jest w szacunku, a rozwody plenia się tylko między małżonkami cywilnymi. Kobieta ma opiekę. Nie jest tem czym je robia ulice Paryża, Berlina, czy choćby Warszawy. Ma ona wszędzie szacunek i rycerstwo dla swej kobiecości. Można ją społkować sama na ulicy nawet o późnej porze — mężczyzna jej nie zaczepi, owszem zawsze stanie w obronie przed jakakolwiek zaczepką. Najmoralniejsza ulica na świecie jest słynna Broadway w New Yorku gdzie skoncentrowało się około 60 teatrów poważnej i lekkiej muzy. Ameryka ma ścisła nad tem cenzurę. Nagość na scenie jest na indeksie, — a policja ma szerokie pełnomocnictwa w stosunku do gwałcicieli wolności kobiecej.

A co sadza o nas, o Polsce?

— Interesują się nami. Ale w tem brak jeszcze cech pewności. Podziwiają nas, za naszą bojowość, rycerskość, romantyzm, sztukę i jej odtwórców, ale, jak przewidzie do interesu, to się ociągają, nie dowierzają naszym talentom kupieckim. Potrzeba będzie jeszcze dużo czasu by te nieufność za tracił, a leży to tylko w mocy naszej. — Trzeba im wskazać możliwości zarobienia na nas i z nami, gdyż mamy do czynienia z dobrym kuncem.

Na tych kilku uwagach skończylisw ten krótki wywiadzik, gdyż szan. Prelegentowi spieszyclo się do załatwienia spraw związanych z odczytem środowym, który zapowiada się wprost wspaniale, sadzac z zainteresowania, które wzbudził w naszym mieście.

—:o:—

Zatrucie alkoholem.

Łakomy zwolennik wódki.

Łódź, 23. 11. W dniu wczorajszym przy był do Łodzi malarz pokojowy z Poznania, 53-letni Maksymilian Bobrowski. Znalazłszy w godnej kompanji zwolenników Bachusa, Bolkowski urządził się do tego stopnia, że przed domem przy ulicy Zakątnej 27, upadł jak kłoda na ziemię i stracił przytomność.

Towarzysze hulanki rzucili mu się z pomocą, lecz ocucić nie mogli. Zawezwano tedy pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pomocy, odwiózł poznańskiego malarza pokojowego do zbiorni miejskiej.

Wiedźma wróżąca z garnka pełnego żaru zapaliła całą wieś.

Ukryta amunicja karabinowa

Ze Lwowa donoszą: Wieś Żelów w pow. gródeckim strawiła doszczętnie ogień.

Pożar, którego pastwą padło dwadzieścia kilka gospodarstw,

wywołała pewna baba, frudniąca się wróżbiarstwem. W jejnym domu, do którego przybyła w celach wróżbiarskich, użyła przy wykonywaniu swego szarlatanckiego zawodu garnka z żarzącym się węglem.

Węgle te poczęła rozdmuchiwać i wóczas iskry, rozleciałszy się po chałupie spowodowały ogień, który stał się z czątkiem szalonego pożaru.

Rozmiar pożaru nie byłby tak wielki gdyby nie to, że w chałupie tej, jak i w szeregu dalszych, należących do samych Rusinów, znajdowała się

ukryta amunicja karabinowa, wskutek czego gdy z pierwszej stodoły poczęły wybuchać naboje, w najbliższym sąsiedztwie w tej chwili nastąpiła eksplozja. Dlatego też w ciągu zaledwie kilku minut

21 gospodarstw stanęło w ogniu i wszelki ratunek okazał się niemożliwym. Dalsze dochodzenia są w toku.

Loterja

„Sienkiewiczówki”.

Zapowiedziane ciagnienie pierwszej wielkiej loterji fantowej domu sierot „Sienkiewiczówka” odbędzie się w lokalu Stow. „Macierzy Szkolna” (naprzeciw ogródka „Sielanka”). Ciagnienie rozpocznie się w piątek, dn. 26 b. m. również w sobotę, 27 b. m. punkt. o godz. 10 rano, zaś w niedzielę o godz. 3 po poł. i trwać będzie bez przerw — do rozlosowania wszystkich fantów. Dalsza sprzedaż, do dnia ciagnienia, odbywa się w komitecie przy ulicy Piotrkowskiej 82.

Gorący wiatr z południa odpędza zimę.

Zjawisko fenomenalne ciepłej jesieni trwa dalej i rozwija się w sposób niesłychanie interesujący. Nietylko bowiem dni są pogodne i słoneczne

i wykazują temperaturę iście wiosenną, ale i noce zaczynają być ciepłe, cieplejsze nawet, niż niekiedy w maju lub w czerwcu.

Ubiegłej nocy atmosfera była niezwykle ciepła, aż duszna i parna, wstrząsała podmuchami ciepłego wiatru.

Z Zakopanego sygnalizują, że szaleją tam

huraganowy wiatr halny w niebywałych rozmiarach. Onegdaj w południu musiano pozamykać żaluzje w sklepach z obawy wygniecenia szkieł. Wiatr wyrządził

znaczne szkody w lasach i na mieście, pozrywał szлды, dachy, wyrwał parkany i uniemożliwiał chwilami ruch pieszy na ulicach. Sieć elektryczna i komunikacja telefoniczna również cierpiała znacznie.

OD REDAKCJI.

Przedrukowana z „Lechity” gnieźnieńskiego i zamieszczona w formie skróconej w Nr. 231 naszego pisma nowelka p. „Wczoraj, a dziś” Gustawa Olechowicza (Rumieniec duszy) — okazała się w rzeczywistości nowelką p. Gustawa Olechowicza p. t. „Rumieniec” i za nieścisłością wyrażoną autorowi krzywdę przepraszamy.

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe Polskiej Y. M. C. A.

Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90 OTWIERAJĄ Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90
w sobotę, dnia 27-go listopada b. r. nowy 4-miesięczny Kurs Kierowców Samochodowych dla zawodowych i amatorów obojga płci.
Zapisy przyjmuje Kancelaria codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.
Remonty i Lakierowania Samochodów, wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarskie po cenach przystępnych. Sprzedaż benzyny, oliwy Gargoyle gum samochodowych „Michellin”.

Niema rzeki, ale jest basen. I Łódź będzie miała dobrych pływaków!

Nauka pływania rozpocznie się w listopadzie.

(C-S) Jak się dowiadujemy jeszcze w listopadzie r. b. zostanie otwarta szkoła pływania (kursy) organizowane przez wybitnych nauczycieli wychowania fizycznego pp. Chelmińskiego i Robakowskiego. Kursy będą prowadzone o następującym programie: 1) Crawl — dla umiejących pływać, 2) styl klasyczny (żabka) dla obojga płci od lat 11 wzwyż. Lekcje odbywać się będą w przeznaczonym basenie przy ul. Kilińskiego w każdą niedzielę od godz. 10 do 1-ej i w poniedziałki od godz. 5 do 8 wiecz. Zapisy już przyjmują p. Chelmiński w Gimn. p. Tomaszewskiego (Ogródowa 26, wtorek i piątek) od 3 — 5 oraz p. Robakowski w Gimn. p. Skarżynkowskiej, Wólczańska 123

w poniedziałki i czwartki od 5 — 7-ej. Łódź, która nie posiada rzeki a nawet pływalni, czem każde większe miasto zagranicą a w Polsce Warszawa, Kraków i Poznań poszczycić się mogą, narazie w ten sposób radzi sobie by móc nabieknąć ze sportów t. j. sport pływania uprawiać.

W związku z tem dowiadujemy się, że w niektórych klubach wre już praca nad utworzeniem sekcji pływackich, które zostaną zgłoszone do Polskiego Związku Pływackiego a temsamem łodzianie — zawodnicy mogliby występować we wszystkich zawodach pływackich organizowanych w innych miastach posiadających rzeki.

Turyści --- Ł. T. S. G.

Spotkają się w niedzielę.

W nadchodzącą niedzielę ma być rozegrane towarzyskie spotkanie drużyn Turystów i ŁTSG. Ze względu na podniesienie się klasy obu drużyn spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie. Umowa będzie

sfinalizowana w dniu dzisiejszym. Ostatnie wyniki obu drużyn są następujące: Ł. T. S. G. — Ł. K. S. 2:2, Turyści — WKS. 6:0. (e)

Echa meczu Ł. K. S. --- Widzew.

Ofiara brutalnej gry.

(C-S) Jak wiadomo na meczu ŁKS. — Widzew, odbytym w ubiegłą niedzielę zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy zderzeniu się Pudlarza z Lisowskim. Zderzenie było tak silne, że Lisowski dalej udzielał w grze brać nie mógł. Obecnie dowiadujemy się, że stan nogi Lisowskiego jest b.

poważny tak, że gracz ten przez dłuższy czas nie będzie mógł grać. Wszelkie pogłoski o złamaniu nogi Lisowskiemu okazały się nieprawdziwe. Zachodzi jedynie pytanie czy kopnięcie było rozmyślne czy też nie.

Najlepszy polski sędzia bokserki prowadzić będzie zawody w Łodzi.

Dowiadujemy się, że na kierownika inauguracyjnych zawodów pięściarskich w naszym mieście został uproszony przez organizatorów kpt. Jan Baran z Poznania,

prezes Polskiego Związku Bokserkiego, bezsprzecznie najlepszy polski arbiter bokserki. (e)

Łódzki bokser --- artystą filmowym.

Czarnecki wyjeżdża do Paryża.

I Łódź ma swego sportowca, którego zdjęcie mogła oglądać na srebrnym ekranie. Jest nim Aleksander Czarnecki, jeden z wspaniałych zapowiadających się naszych pięściarzy w wadze półciężkiej. — Jak się dowiadujemy sympatyczny ten

sportowiec wyjeżdża do Paryża do szkoły filmowej. Czarnecki nosi się z zamiarem poświęcenia się sztuce filmowej. — Łódzki świat pięściarski traci w nim nadzwyczaj uzdolnionego zawodnika.

Kto zostanie mistrzem Polski?

Sprawa niedokończonego meczu Polonia — Pogoń.

Kraków, 23 listopada. (C-S). Jak wiadomo przed trzema tygodniami odbył się we Lwowie mecz o mistrzostwo Polski pomiędzy Polonią i Pogonią przy skandalicznych warunkach atmosferycznych. —

Mecz ten przy stanie 1:0 dla Pogoni został przerwany przez sędziego p. Ziemiańskiego. W dniu 28 b. m. odbędzie się we Lwowie dogrywka (45 min.) tego meczu.

Nowa teoria o najstraszniejszej chorobie ludzkości.

Niema bakterji raka! --- mówi niemiecki uczonej Warburg.

Na odbytym niedawno zjeździe niemieckiego towarzystwa dla badań w zakresie chemii lekarskiej prof. Warburg oświadczył,

W jaki sposób komórki normalne wytwarzają z glukozy kwas mleczny? Analitycy wykazują, że odbywa się to wówczas, gdy proces normalnego oddychania tkanek

doznaje przeszkód

przez zatrucie czy usunięcie tlenu. To też nietylko tkanki raka mają własność wytwarzania tego kwasu mlecznego, — owszem, wytwarzają go mogą wszystkie komórki. Lecz podczas, gdy w komórkach zdrowych kwas mleczny powstaje tylko z powodu braku tlenu, komórki raka zawsze wytwarzają

kwas mleczny,

nawet wtedy, gdy mają nadmiar tlenu. Jeśli odejmiemy komórkom zdrowym tlen, zaraz zaczynają one pracować, jak komórki raka. Ponieważ wskutek pozbawienia tlenu oddychanie doznaje przeszkód, fermentacja odbywa się szybko i bez przerwy i porażone komórki wytwa-

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

w dniu 22 listopada 1926 r.
Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 57.50, Berlin 46.31—46.79, wypłata na Warszawę 46.43—46.67, na Katowice — 46.42—46.66, Gdańsk 57.20—57.35, wypłata na Warszawę 57.00—57.15, Wiedeń cze ki 78.25—78.75, banknoty 78.40—79.40, Ry ga 59.00.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, N. York 4.84 29/32 — 4.84 1/8, Holandia 12.12 7/8, Francja 135.62, Belgia 34.87, Włochy 116.62, Niemcy 20.43, Szwaj carja 25.14 i pół, Danja 18.20 1/4, Szwecja 18.17 i pół, Norwegia 18.82, Helsinkiors 192.56, Praga 163.62, Wiedeń 34.40, Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 137.60, N. York 28.52, Belgia 396.

Gdańsk 100 złotych 57.20 — 57.35, czek na Londyn 24.98 i pół, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.00 — 57.15.

Zurych, Paryż 18.60, Londyn 25.14 3/4, N. York 5.18 7/8, Berlin 123.10, Warszawa 57.50, Bukareszt 2.80.

N. York, Londyn za 1 f. szt. 4.84 15/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.67, Bruksela 13.90, Berlin 23.73 1/4.

BAWELNA.

N. York, 22. 11. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 95.000, wewnątrz kraju 27.000, do Anglii 7.000, na kontynent 39.000, grudzień 12.55 — 56, sty

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Frank francuski spada.

Obrót ogólny na zebraniu walutowym wynosił przeszło

400.000 dolarów,

z czego 5 procent przypadało na gotówkę, a 60 na walutę amerykańską wogóle.

Zwyżkę drobna widzieliśmy przy Londynie oraz Wiedniu, znaczniejszy zaś spadek przy franku francuskim, bo o 1.60 i lirze włoskiej. Pozostałe dewizy wykazują tylko drobne odchylenia.

Dolar w obrotach prywatnych 8.99 i trzy czwarte, a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.96 za gotówkę i 8.98 za przekazy.

Złotem

nie dokonano żadnych transakcyj, wymieniano tylko kurs 4.75 i pół w ządaniu, chciano zaś płacić 44.74.

Zwyżka pożyczki dolarowej o 8 proc. pożyczki konwersyjnej.

Z papierów państwowych mocniejsza tendencja miała 6 proc. pożyczka dolarowa i 8 proc. pożyczka konwersyjna, pozostałe zaś utrzymały się. Urzędowy kurs gramu złota równa się 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 zł. w złocie 173.66.

Zainteresowanie Bankiem Polskim wzrasta.

Na zebraniu akcyjnym nastrój był co-

rzają nadmiar kwasu mlecznego nawet wtedy, gdy dostęp tlenu znowu zostanie umożliwiony.

Większość komórek dotkniętych w ten sposób

zamiera,

bo fermentacja pochłania ich energię żywotną; zaledwie niektóre zachowują życie, ale już niczem nie różnią się od komórek raka.

Czy pozbawienie komórek możliwości oddychania wystarcza, by doprowadzić je do stanu raka? Warburg utrzymuje, że wszystkie objawy przemieniają za tem. Komórki raka, tak

zresztą jak drożdże,

nie mogą żyć zupełnie bez tlenu, ale i rak i bakterie drożdżowe mogą się długi czas rozwijać bez tlenu.

dzięki fermentacji.

Wogóle zaś z wywodów uczonego niemieckiego wyprowadzić należy wniosek, że choroba raka powstaje jako skutek zaniku oddychania w komórkach zdrowych.

czeń 12.59.60, marzec 12.79 — 80, maj 13.02 — 04, lipiec 13.24, sierpień 13.29, wrzesień 13.33, październik 13.35.

N. Orlean, 22. 11. Bawelna. Loco 12.57 grudzień 12.57, styczeń 12.64, marzec 12.76 maj 12.99, lipiec 13.09.

Liverpool, 22. 11. Bawelna. Otwarcie: Styczeń 6.84, marzec 6.90, maj 7.00, lipiec 7.07.

Brema, 22. 11. Bawelna 14.28.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA ZNIŻKOWA.

Warszawa, 23. 11. Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. Żyto kongres. gwar. 40.75, owies poznański jednolity 35.50 — 35.25 — 35.00, jęczmień kongresowy brow. 649 gl. (110) pg. pr. 36.00 — 37.00. Zaofiarowanie zwiększone. Obroty małe.

Przerwa w rokowaniach handlowych z Niemcami.

W ostatnich czasach wyłoniły się tak poważne różnice zdań po obu stronach, zwłaszcza przy omawianiu uprawnień osób fizycznych i prawnych (wyjazd pobyt, filje przedsiębiorstw niemieckich w Polsce), że w rokowaniach

nastąpiła krótka przerwa. Przewodniczący delegacji polskiej udał się do Warszawy po nowe instrukcje. Rozpoczęcie rokowań ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

kolwiek mocniejszy, jednak przy obrocie ogólnym widzieliśmy znaczną redukcję i transakcje nie przybrały rozmiarów większych, przeciwnie do dni poprzednich widzieliśmy stałe zmniejszanie się ilości transakcyj. Z bankowych wzmościł się Bank Polski, prawdopodobnie dlatego, że ma wypłacić około 10 procent dywidendy. Nic też dziwnego, że największy ruch ponał przy Banku Polskim. Pozostałe akcje były utrzymane.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło oselkowe 5.00 — 5.50 do 6.00, masło śmietankowe 6.40 do 7 złotych; jajka 3.50 — 3.70; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono po 4 złote za mendel; jajka skrzynkowe sprzedawano od 3.00 do 3 i pół złotego za mendel; za liter śmietany słodkiej za dano 1.90 — 2.00, zaś za liter śmietany kwaśnej (zbieranej) do 2 złotych 50 groszy. Liter mleka słodkiego od 40 do 50 groszy.

Drób: kura 4.50 — 5.00 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 4.00 — 4.50 — 5.00 do 6 złotych; geś 8.00 — 9.00 do 11 złotych; indyk od 12 do 15 złotych; kurczaki 3.50 — 4.00 do 5 złotych.

Ziemniaki: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 11 do 14 złotych; kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków od 15 do 25 groszy; ćwiartka marchwi 2 złote, ćwiartka buraków ćwikłowych od 2 do 3 złotych; kalafior od 80 groszy do 1.50; kilogram cebuli 1. cukrowej od 80 groszy do 1 złotego; główka kapusty włoskiej od 15 do 40 groszy; główka kapusty zwykłej od 20 do 50 groszy; kapusta do kiszenia od 7 do 13 złotych za kope.

Owoce: (za jeden kilogram) gruszki 60 — 80 — 1.00 do 1.50; jabłka 60 — 80 do 1.40. Owoce na nudy: gruszki 6.00 — 8.00 do 12 złotych; jabłka na kompot 5.00 — 6.00 do 8 złotych; jabłka do iedzenia od 8 do 14 złotych.

Ruch na rynkach mały.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — „Za cudzą zbrodnię”.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — Trędowata.
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Pat i Patachon jako Bokserzy
Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” Jeździec dzikiego Zachodu.
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.



(Park Im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

„Dom Ludowy” — Ten którego biją po twarzy. (Łzy błazna).
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Luna” — „Złodziej z Bagdadu”.
Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Grand-Kino”. — Kobieta-Szpieg.
„Nowości”. Eugenjusz Oniegin.
„Odeon” — „Przygoda”.
Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.
„Reduta” — Dzieci Paryża
Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Sandy” (Dziesięcioro Przykazań Miłości)
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Śniódzelnia Pracowników Państwowych
Tajemnica przystanku tramwajowego.
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski — „Król”
Teatr Popularny. — „Córka mojego męża”
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, jutro, środa, w piątek i w sobotę świeżo wystawiony przezabawny „Król” z M. Kamińska i M. Maszyńskim.

TEATR POPULARNY.

Codziennie o godzinie 8.15 wieczorem szampańska krotoczwłoka w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami grana po raz pierwszy w Łodzi „Córka mojego męża”, muzyka Fr. Lehara, autora niezapomnianej „Wesołej wdówki”. Ładne dekoracje, wesołe piosenki, dowcipna treść i efektowne tańce w wykonaniu Łody Niemirzanki i Cz. Zwolińskiego składają się na całość wielce interesująca — to też codziennie wypełniona widownia teatru darzy wykonawców niejednokrotnie oklaskami. Bardzo niskie ceny biletów t. j. od 50 gr. do 2.60 gr. uprzyjemniają korzystanie z rozrywki teatralnej jaknajszerszym sferom naszego miasta.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek). Godz. 15 Komunikat gospodarczy, godz. 17 Odczyt p. t. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym”, wygłosi prof. H. Mościcki, 17.30 Koncert popołudniowy orkiestry polskiego Radia pod dyr. prof. J. Dworakowskiego, J. Sutocka — (śpiew) i L. Dworakowski (skrzypce), 19 Wykład z cyklu „Polska filozofia narodowa” wygłosi prof. W. Milewski, 19.55 Lekcja gry w szachy, 20.20 odczyt p. t. „Muzyka kameralna 17 i 18 wieku” wygłosi p. L. Binental, 20.40 Koncert wieczorny kameralny. Wykonawcy: Adela Comte-Wilgócka (śpiew), Leopold Dworakowski (skrzypce), Tadeusz Ochlewski (skrzypce), Seweryn Śnieckowski (obój) i Teodor Zalewski (fortepian).



Statuetka żołnierza

Artystycznie wykonana z brązu — sprzedawana jest w Anglii w celu zasilenia funduszy przeznaczonych na pomoc dla inwalidów i sierot po poległych.



DZIŚ UROCZYSTA PREMIERA! Nasz tryumf sezonu 1926/27 roku. Najpiękniejszy film świata, przecudowny epos Wschodu

„Złodziej z Bagdadu”

W roli głównej światowej sławy **Douglas Fairbanks**

Zwiększony zespół orkiestrowy wykona podczas demonstrowania filmu poemat symfoniczny Rimskiego-Korsakowa „Scheherazade”. Solową partię wykona koncertmistrz L. O. F. p. M. CHWAT.

Passe-partout i bilety ulgowe, prócz urzędowych i prasowych nieważne. Początek przedstawień o godz. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej w.



Dr. Jan Dobrowolski
Trwale, zgrabne obuwie tanio
na raty „Kredyt”
Nawrot 15 l. p.

Syndyk Tymczasowy „Spółki dla Sprzedaży Samochodów” Sp. z o. o. w Łodzi,
ul. Piotrkowska 121,
niniejszem zawiadamia wierzycieli Spółki, że pretenzje swoje zgłaszać mogą Syndykowi Masy Upadłości w godzinach codziennie od 4 do 5-ej po poł. w lokalu Spółki.
Jednocześnie zawiadamia, że sprawdzenie zgłoszonych wierzytelności odbędzie się dnia 26 listopada b. r. o godzinie 12-tej w pokoju Nr. 57 Sądu Okręgowego w Łodzi.
SYNDYK TYMCZASOWY
(-) **A. Obuchowicz**
Apl. Adw.

Dr. med. Stupel Niewiażski
Sienkiewicza 34
Choroby skórne weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 7-9 po południu.
Dom murowany 16-tu ul. do sprzedania. Kupujący może oglądać zaraz sklep, pokójów i sale kąpielowe.
Dr. Aleksandra Nr. 78.

DR. MED. P. BRAUN Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 1 i od 5-8 wiecz. 1. Tel. 40-26.

Dr. med. Różanecki powrócił Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9 (DZIELNA)** telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. med. H. GUBICZ Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 8-10 przed południem i od 5-8 po poł.

Dr. S. Lewkowicz choroby skórne, weneryczne i płciowe **Konstantynowska 12** przyjmuje od g. 9-11 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. med. PRYBULSKI choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1.** Telefon 25-38.

„OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. Z. Rakowski
Telefon 27-81 specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. **Konstantynowska 9,** przyjmuje od 12-2 i od 5-7

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL” A. SZCZEKACZ ul. Zawadzka 16-a poleca: udoskonalone żarówki „OSRAM”

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25
Na prowincji	3.30	Nekrologi	25
Zagranicą	6.00	Komunikaty	25
„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90	Zwyczajne	6
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada **Władysław Ulatowski**